

Exodus 2.0, czyli ambitna i wielowątkowa próba ukazania historii uchodźstwa

Recenzja

Agnieszka Korytkowska-Mazur na pożegnanie z Teatrem Dramatycznym przygotowała sztukę poruszającą i zaangażowaną. Ale tylko w założeniu.

Anna Kopeć
akopec@poranny.pl

„Exodus 2.0” miał być kontynuacją historii bieżących, którą w sierpniu ubiegłego roku nieliczni widzowie mieli okazję obejrzyć na kolejowej trasie Sokoły-Łapy. W ciągu kilku miesięcy zmienił się nie tylko termin premiery, autor, ale i koncepcja tej sztuki. Ostatecznie z widowiskowej inscenizacji w plenerze niewiele zostało. Zgodnie z najnowszymi teatralnymi trendami powstał wielowątkowy spektakl na siłę nawiązujący do aktualnych wydarzeń politycznych

i społecznych. Sztuka zaangażowana to ambicja Agnieszki Korytkowskiej-Mazur, która od czterech lat kieruje Teatrem Dramatycznym. Niejednokrotnie sięgała po trudne, czasem niewygodne tematy osadzone także w historii naszego regionu. Taką realizacją miała być także wyreżyserowana przez nią sztuka „Exodus 2.0”.

Autor, Artur Pałyga nie drążył jednak losów mieszkańców m.in. naszego regionu, którzy przed wiekiem zostali zmuszeni do przesiedlania się w głąb carskiej Rosji, ale sięgnął po współczesne wątki. Tak powstała polisemantyczna opowieść o uchodźcach.

Akcja rozgrywa się w pomysłowej scenografii Jacka Malinowskiego, którą tworzy zbiornik na poły wypełniony wodą i ziemią. W takiej przestrzeni rozgrywa się historia Andżeli (bardzo zaangażowana Katarzyna Siergiej) i Alekseja (błado wypadający

na jej tle Grzegorz Falkowski), którzy dobrowolnie decydują się na udział w przedziwnym doświadczeniu – grze w uchodźców. To, co początkowo wydawało się zabawą w nieznane, przeobraża się w dramatyczne doświadczenie. Upokorzeni przez maszynistów pociągu, zlekceważeni przez ekipę telewizyjną, która żąda wyłącznie poruszającego wyznania przed kamerą (ciekawa scena zbiorowa), zbagatelizowani przez przejętą swoją rolę wolontariuszkę, błądzą po lesie, mijają spalone wsie, zatrzymują się w opuszczonych domach, odkopują kości przodków i wreszcie próbują zmierzyć się z historią.

Ten ostatni element został jedynie muśnięty. Istota tej sztuki rozmywa się w natłoku niejasnych wątków i absurdałnych postaci. Sceniczne wymysły wydają się mieć większe znaczenie niż spójna myśl reżyserska. Trudno bowiem racjonalnie wytłumaczyć obecność szeptuchy Para-



► Akcja sztuki rozgrywa się w scenografii Jacka Malinowskiego

kseny (w tej roli Ewa Palińska) ucharakteryzowanej na czarną skórą szamanke, która odmawia prawosławną modlitwę za zmarłych. Nieoczywista jest – także dla widzów oglądających

przedstawienie w pociągu – postać Tatiany (Aleksandra Maj), która w tej części wciela się w postać bezmyślnej prezenterki telewizyjnej, a następnie eter-

W „Exodusie 2.0” obok poruszającego dialogu głównych bohaterów o tym, czego nie zabrali wychodząc z domu czy opowieści chłopaka, którego rodzina uciekła przez Kozakami (przykuwający uwagę Patryk Ołdziejewski), są też sceny, które rażą banalnością, jak np. ta z dryfującymi w wodzie ciałami. W natłoku środków artystycznych zagubiła się próba przekrojowego pokazania historii uchodźstwa od czasów biblijnych, przez historię bieżących w 1915 roku, po czasy współczesne.

Słowa uznania należą się aktorom, którzy zaangażowali się w tę skomplikowaną fabułę. Tarzanie w błocie, zanurzanie się w zimnej wodzie, obnażenie wymaga nie tylko hartu ciała. Takie poświęcenie powinno być przypieczętowane efektem zrozumiałym dla widzów. Tego niestety w tej realizacji zabrakło. ● ©

FOT. ANATOL CHOMICZ